Należytość pocztową uiszczono ryczałtowo.

PRENUMERATA KOSZTUJE:
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 4 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, PL. BUREK L. 3.

Rok I. Tarnów, dnia 21 grudnia 1919. Nr. 12.

W Boże Narodzenie.

W przepięknym dniu czerwcowym na południu w Bośni, zapłonął ogień nienawiści, ogień zemsty, podłożony ręką niewolników pod gmach niewoli, jakim dla każdego narodu ujarzmionego było stara Austrya. Niewielu wówczas przewidywało, że ten pożar ogarnie nie tylko najbliższe sąsiedztwo, ale krwawą łuną pożaru rozleje się po całej Europie i po całym niemal świecie. A jednak pożar wojny wywołała śmierć austryackiego następcy tronu, a w nim spłonęły trzy wielkie mocarstwa rozbiorowe: Austrya, Prusy i Rosya.

Na dnie duszy polskiej drzemiące pragnienie, wojny ludów, stało się rzeczywistością. Nadzieja, iż z tego potopu krwi, jaki zalał Europę, wstanie do nowego życia Polska, rosła w miarę, jak wojna stawała się coraz okrutniejszą i coraz bardziej wyniszczającą, swem przedłużaniem się zdawało się w nieskończoność.

Dla nas Polaków, walczących w armiach wrogich sobie, droga do wolności prowadziła poprzez walkę bratobójczą, a jednak przetrzymaliśmy wszystkie przeciwności losu i dobiliśmy do portu wolności.

Pragnęliśmy pokoju pozornie, w duszy wierzyliśmy w konieczność wojny aż do wyczerpania ostatnich sił, wszystkich walczących licząc, że im wrogowie słabsi, tem my mocniejsi.

Nadeszło pierwsze Boże Narodzenie w czasie wojny. Ileż to łez polało się w domach polskich przy opłatku, gdy składano sobie życzenia? Czy była jedna rodzina w Polsce, którаby nie złożyła sobie życzeń zakończenia strasznej wojny, aby następne święta spędzić już w gronie ukochanych ojców, synów, braci, którzy to uroczyste święto pojednania spędzali gdzieś daleko, w okopach, na mrozie, o głodzie często, a zawsze w obliczu śmierci, a przecież z myślą o tych, których zostawili w domu. Jak strasznym był ból ojców myślących o dzieciach, zostawionych w domu w niepewności, czy oni wrócą, czy jeszcze żyją, — jak smutne były te dzieci osierocone i żony? A przecież to święto pojednania niosło ze sobą zawsze nadzieję pokoju. Koło Bożego Narodzenia w czasie całej wojny, krążyły te wątłe aniołki pokoju i padały ofiarą strasznej wichury wojennej. Z Bożem Narodzeniem łączono jakieś dziwne nadzieje, — że to nowonarodzone Boże Dziecię ulituje się nad skrwawioną, zrozpaczoną ziemią, nad niedolą żołnierza i ludzkości i zeszle anioła pokoju ze słowami: „Pokój ludziom dobrej woli“!

Ale inne były wyroki pisane tam wysoko! Nie anioł pokoju, ale anioł wojny przyniósł stęsknionej ludzkości pokój. Dumny, butny, wróg kultury Zachodu, Prusak, legł pod mieczem anioła wojny. I przyszedł pokój, jako wynik zwycięstwa, a nie ugody, albo pojednania, lecz z nim z grobu wstała wolna, niepodległa i mająca być zjednoczoną Polska.

Zdawało się, że już kres naszych walk stuletnich o wolność in iepodległość, że Boże Narodzenie przyniesie nam upragniony spokój do pracy nad wyniszczoną Ojczyzną. I minęło pierwsze w Wolnej Polsce święto Godów i nadeszło nowe, a Polska jeszcze się krwawi, a synowie jej hen, gdzieś daleko bronią Polski przed wrogiem. Ich myśli ulatują w tej chwili ku domowi rodzinnemu, widzą oczyma duszy oświecone okna, rodzinę przy wigilijnym stole, dzielącą się opłatkiem, życzącą sobie powrotu ich z wojny do pracy pokojowej, twórczej. — Słyszą rozbrzmiewającą kolędę „Bóg się rodzi“ i pytają, a „kiedy słowo stanie się ciałem“? Kiedyż wreszcie zawita ten upragniony pokój, kiedyż wreszcie święto zgody i pojednania ogarnie walczące ze sobą ludy, a z piersi polskiej wybiegnie szczera pieśń: „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi“?

Lecz musi wreszcie przyjść ta chwila. Polska długo tego ciężaru wojny, bez szkody wielkiej dla teraźniejszości i przyszłości, dźwigać nie może. Polska nie może być ciągle tarczą Europy i twierdzą obronną przeciw widmom, idącym ze wschodu, czy to będzie muzułmanizm czy bolszewizm. Z Polski musi wyjść hasło pojednania, hasło zgody. Ludy Wschodu podadzą nam dłoń przyjazną we wspólnym interesie przyszłości, je-

żeli nie chcą ledz w uścisku caryzmu, czy bolszewizmu imperyalistycznego.

A wówczas pojednani na zewnątrz, zjednoczeni na wewnątrz w twórczej pracy około budowy Nowej Wolnej Niepodległej Polski, iść będziemy ku wielkiej świetlanej przyszłości Narodu, zbyci zmory niewoli i wojny, zaśpiewamy wesoło i radośnie, pełną piersią o przychodzącem na świat Boskiem Dzieciątku, niosącem światu ideę miłości i pojednania „Wśród nocnej ciszy“!

——:—:——

O naszą szkołę.

Mówiono i pisano o tem aż do znudzenia i radbym, by to uczynił ktoś inny za mnie. A jednak pisać muszę, by później nie powiedziano, że władze czy czynniki kompetentne o tem nic nie wiedziały i by znów jak zwykle całej winy nie złożono na nauczycielstwo, jako ciało zbiorowe, tem więcej, że po tak sutej zapłacie za pracę, za dwa morgi pola, mieszkanie i opał w naturze, nauczycielstwo wezwane zostało do jak najintenzywniejszej i zawodowej pracy w gminie i w szkole. Że nauczycielstwo nie tylko w obecnych czasach kwitnącego dobrobytu (!!), ale i w czasach skrajnej nędzy chciało i spełniało sumiennie swoje obowiązki, nie trzeba dowodzić; że i dzisiaj swoje obowiązki spełnić chce i do pracy stanęło z całym zapałem, dwóch zdań być nie może. **Ale że swego obowiązku nie spełni, to rzecz więcej jak pewna.**

Były różne „panamy“: zbożowe, cukrowe, tłuszczowe, skórzane, prowiantowe i t. d., obecnie przybyła nam jeszcze jedna, „panama szkolna“.

Rozglądnijmy się po powiecie. 20—60% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły z powodu opieszałości rodziców, braku obuwia i odzieży, oraz chorób. Społeczeństwo jest tak obojętne dla spraw szkolnych, że zaszła potrzeba przymusowej rekwizycyi podwód po drzewo na opał do szkoły, a nauka odbywa się tylko w dnie cieplejsze. Gdy zimniej, dziecko nie wie, czy nauka będzie się odbywała czy nie, powstaje zamięszanie i nawet ta garstka młodzieży, która chce się uczyć, pobiera tę naukę nieregularnie. A hygiena? Warunki, w jakich znajduje się dziatwa i nauczyciel, urągają najprymitywniejszym potrzebom. — Stąd również niechęć rodziców do posyłania dzieci do szkoły, bo radzi są, kiedy dziecko mają zdrowe. Po 2, 4 i 6 lat nauka po szkołach się nie odbywa, bo aczkolwiek dana szkoła niby „funkcyonuje“, to jednak w istocie korzyści tej szkoły są minimalne. Czwarty miesiąc nauki dobiega, władze i ciała ustawodawcze poczyniły kroki w sprawach bardzo wielkich i ważnych dla szkolnictwa, a do dziś dziatwa nie ma rzeczy drobnych, lecz niezbędnych, jak np. książek szkolnych, — bez których nauka w szkole staje się problematyczną. Katastrofalnym jest brak funduszów w Radach szkolnych miejscowych, która z nauczycielem musi żebrać, **dosłownie żebrać** po gminach o darowizny i pożyczki, celem zapewnienia szkole rzeczy niezbędnych.

A teraz druga strona. Posiedzenia Rady szk. pow. odbywają się bardzo rzadko. Tematem posiedzeń są sprawy natury czysto osobistej, tyczącej osób stanu nauczycielskiego, natomiast brak czasu na omówienie spraw ogólno szkolnych, mających na celu podniesienie szkolnictwa i unarodowienie tegoż. Z obserwacyi życia oświatowego zanotować tylko można dążność samego nauczycielstwa, które urządzało i urządza Kółka samokształcące, przeprowadza lekcye praktyczne, zastępujące kursa. — Natomiast ze strony miarodajnej brak inicyatywy i planu, ujętego w pewien system. Nawet tam, gdzie Rady szk. miejsc. zmuszone są zaciągać pożyczki, napotykają na trudności Rad szk. okr. Faktem jest, że pewna gmina w powiecie tarnowskim prosiła o rozpisanie konkurencyi szk. pismem z dnia 25 stycznia b. r., a dotąd konkurencya ta rozpisaną nie została, pomimo usilnych próśb i nalegań. Cały ciężar utrzymania szkoły spoczywa na gminach, a że preliminarz przedwojenny wystarcza dzisiaj chyba tylko na opłacenie kominiarza, wydatki uzupełniające idą rokrocznie w tysiące. Ten stan wpływa również na niechęć gmin do szkoły.

A nauczycielstwo? Pomijam nauczycieli starszych, kierowników, którzy siedząc lata w tej samej gminie, swoim wpływem i różnymi sposobami łatają z dnia na dzień potrzeby szkół i **„pchają“** z dużym uszczerbkiem swego zdrowia i nerwów oświatę naprzód. Większość nauczycielstwa z braku mieszkań w danej miejscowości odbywa codziennie podróże kilka km. tam i z powrotem, obiad jada wieczorem, cierpi głód i zimno, a nawet zachodzą wypadki, że nauczycielstwo mieszka w towarzystwie 9 osób, gromady królików, kur i t. p. lub w nieopalonych klasach, w kąciku, gdzie odbywa się nauka. We wszystkich powiatach okolicznych nauczycielstwo otrzymało „w gotówce zbożowej“ chleb, tylko w powiecie tarnowskim konsum nauczycielski nie otrzymał ani 1 kg. zboża i zmuszony jest przekraczać ustawę aprowizacyjną, kupując „na kwarty lub garnce“ zboże na chleb, ponadto czeka miesiącami na wyasygnowanie pensyi. Czy stan taki jest zachętą dla nauczyciela do pracy? Nierzadko po odbyciu 6-cio klm. drogi do szkoły, wśród zawieruchy, deszczu i błota, siły opuszczają nauczyciela i czynią go niezdolnym do pracy.

Zwykle medal ma dwie strony, mój ma trzy, a ta trzecia strona jest nader bolesna, bo tolerując gałgaństwa jednostek, wyrządza się nieobliczalne szkody społeczeństwu i szkolnictwu. — Mam tu na myśli budowę szkół w powiecie tarnowskim, którą powierzono najnierzetelniejszemu w świecie, graniczącemu z nieuczci-

wością przedsiębiorcy budowlanemu, bez fachowego wykształcenia do tego rodzaju przedsiębiorstw, murarzowi p. Krawczykowi z Dębicy. Partacz pierwszej klasy, na którego narzeka lud i nauczycielstwo wszędzie, gdzie szkoły budował lub buduje i który od lat 6 nie dotrzymał ani jednej umowy. Wskutek tego budowa szkół przeciąga się w nieskończoność, a tymczasem młodzież pozbawiona nauki, dziczeje. Budowie tej towarzyszą objawy, które naprowadzają nas na myśl jakiejś wyjątkowej protekcyi partactwa i nieuczciwości, gdyż Rada szk. okr. w Tarnowie pomimo protestu ze strony nadradcy bud. p. Sidorowicza, pomimo interwencyi miejscowego komitetu budowy, pomimo, że robót koło budowy pewnej szkoły pozostaje na 20.000 koron, a poprawek lekko na 10.000 koron, wypłaciła p. Krawczykowi niemal całą należytość za budowę, bo z 120.000 K ugodzonej kwoty, **zatrzymała tylko 15 tysięcy K.** Skutek jest ten, że p. Krawczyk pobrawszy pieniądze, robót zaprzestał, kpi sobie ze wszystkich i wszystkiego, a tymczasem młodzież „gniecie" się w jednej, najniehygieniczniejszej izdebce, niegdyś żydowskim sklepiku, nauczycielstwo zaś pozostaje bez mieszkania. Dziwną rzeczą jest również fakt, że Rada szk. kraj. wydaje polecenia wypłaty bez potwierdzenia najmiarodajniejszej w tym wypadku strony, a mianowicie technicznego nadzoru budowy szkół. Zaznaczyć wypada, że p. Krawczyk zobowiązał się oddać w r. 1918 dwie klasy tej szkoły do użytku, zaś do 31 października b. r. cały budynek, a zatem na dokończenie budowy miał czasu dosyć.

A jednak sprawa szkolnictwa ludowego nie da się porównać z projektowaniem budowy kanałów, regulacyi rzek spławnych i t. p., bo każde lat kilka, to pozostawienie w ciemnocie jednego pokolenia. Lecz cóż to komu szkodzi? Pp. referenci szkolni „wyrobili" urzędowe kawałki, więc mają czyste sumienie. — **Lecz nie może znaleść spokoju nauczyciel, który walczy o każde dziecko, o każdą duszę, chcąc ją wyrwać ze stanu pół-dzikości.**

Dawniej szkoła pozostawiała wiele do życzenia, — dziś, kiedy jesteśmy „panami u siebie", na polu oświaty cofamy się wstecz. **Polski Ludu! Potrzeba nauki leży w pierwszym rzędzie w twoim interesie.** Uczyń więc wszystko, by nie pozostała ani jedna szkoła nieczynna i by dzieci do tej szkoły **rzeczywiście uczęszczały.**

Nie oglądaj się na nikogo i na nic, bo żyje jeszcze duch Badenich i Bobrzyńskich, dla których ciemny chłop był marzeniem idealnej szkoły.

——:—:——

Rozważcie to dobrze.

Nie było u nas, zwłaszcza w Małopolsce i przed wojną dobrze, a dowodem tego to te wielotysięczne rzesze, zmuszone szukać zarobku po szerokim świecie. Obecnie po wojnie stosunki u nas się pogorszyły pod każdym względem i jak dawnej było źle, tak dzisiaj stokroć jeszcze gorzej.

Bardzo wielu jest u nas dzisiaj takich, którzy nie chcą poznać źródła zła, skąd ono płynie, lecz są i tacy, którzyby nie chcieli poprzestać tylko na pomstowaniu, lecz radziby z duszy szukać środków zaradczych i obronnych.

Do tych właśnie chcę skierować słowa moje.

Nie wszyscy wiemy, bo wiedzieć nie chcemy, że **do usuwania u nas tej biedy, której się tak wiele namnożyło, powinniśmy się zabrać wszyscy, gdzie i jak kto może.** Gdy będziemy tylko narzekać, a ponadto nic więcej robić, to nam się to na nic nie przyda. — Szkoda słów. Jedna pieśń kościelna głosi, że „życie w uciskach prawie ustaje". Widzieć się daje po wsiach naszych i miastach, że ustał ten dawny ruch kupiecki, rzemieślniczy, rękodzielniczy, zamarł prawie ruch współdzielczy, kooperatywny i mało widzi się tego, coby naprowadzić mogło, że się u nas wnet łeb urwie biedzie, choć wszyscy tego pragniemy. Przeważnie tak bywa, że ogół spodziewa się wszystkiego od posłów, posłowie starania swoje kładą w uszy rządowi, rząd zaś powiada: kiedy ogół nie pełni swoich powinności, to i ja niedam rady — i tak idzie w kółko, a bieda trzyma nas wswoichpazurach i ani rusz nie chce się odczepić Ale pozbyć się jej musimy, a chodzi przecież o to, aby jak najprędzej.

U nas z braku przemysłu zawsze był nadmiar rąk do pracy, a ręce te były zajęte w obcych krajach, z zagranicy zaś przychodziły do nas pieniądze. Ponieważ nie jesteśmy w możności zatrudnić tych wielkich rzesz (bo rząd bez głowy!) potrzebujących pracy, przeto Sejm uchwalił, że pewna część robotników będzie mogła wyjechać na zarobek do Francyi. Ha, trudno! „Dla chleba, panie, dla chleba"!

Konieczną jest rzeczą obmyślenie środków i sposobów, by zatrzymać i zająć pewną liczbę naszych pracowników w kraju, celem dźwignięcia naszych rzemiosł i rękodzieł. I pod tym względem wiele mamy do zrobienia i da się zrobić, tylko więcej szczerej chęci i silnej woli dołożyć potrzeba.

Weźmy choćby koszykarstwo. Ile to u nas w kraju wikliny koło rzek i potoków! Jakie piękne i użyteczne rzeczy można z niej wyrabiać, a tymczasem idzie ona na płoty i opał. Ci co ją mają, mogliby z niej żyć dostatnio, z braku zaś wiedzy i świadomości rzeczy cierpią niedostatek. Tego u nas być nie powinno i to się stanowczo zmienić musi. Ponieważ zaś wiem, że u nas bardzo dużo jest takich co to: „nie uwierzy, aż zmierzy", przeto dla przekonania ich opowiem nie żadną bajkę, jeno fakt najprawdziwszy.

W pewnej bardzo dobrze znanej, mi wsi, żył biedny grabarz z kilkorgiem dzieci. Jeden z jego synów

uczył się dobrze w szkole, przeto jeden z naszych działaczy o głośnem w Polsce nazwisku, namówił ojca aby go oddał do szkoły koszykarskiej. Poszedł więc chłopiec do szkoły na kilka lat. Po jej ukończeniu praktykował za granicą, a wreszcie wrócił do kraju. Przy pomocy ludzi wybudował okazałą piątrową kamienicę, założył warstat koszykarski i w kamienicy tej za pożyczane pieniądze pracowało w koszykarstwie kilkudziesięciu ludzi. Wyroby były pierwszorzędne, szły nawet za granicę, robotnicy mieli zarobek, miejscowa ludność różne, tanie, domowe sprzęty. Właściciel kamienicy dochodami z koszykarni spłacił długi i dziś z podziwem patrzyć się musi, że swe usiłowania do tak świetnych doprowadził rezultatów.

Mówi się o bogactwach krajów zachodnich. I my do tego tego też dojść możemy, lecz najczęściej nie wiemy jakim sposobem. Ile razy patrzę na pracę tych ludzi, przychodzi mi na myśl gorące pragnienie, żeby to jak najprędzej u nas, chociaż po jednej takiej lub podobnej fabryczce po wsiach naszych powstało. By każda wieś lub kilka razem zaczęło myśleć nad tem, coby w danej okolicy dało się wyrabiać i jaki warstat należałoby założyć. W jednej koszykarnia, bo w pobliżu jest dużo wikliny, gdzieindziej tartak, bo drzewo pod ręką, ówdzie cegielnia, bo glina odpowiednia i są wszystkie warunki potrzebne, to znów w innej miejscowości fabryka dachówek palonych lub betoniarnia rozmaitych rzeczy, a co może najpilniejsze i na czasie, garbarnia. Żydzi je mają w swem ręku i oni ciągną z nich zyski, a my przepłacamy skórę i narzekamy. By jednak mieć własną spółkową garbarnię, o tem się nawet nie wspomni.

Jesteśmy już wolni! Bądźmy więc gospodarzami u siebie, zacznijmy brać się do pracy twórczej, do odbudowy tego, co nam zabroniła 150-letnia niewola, a zniszczyła wojna. Musimy sobie złożyć przysięgę, że staraniem naszem będzie dążenie do odbudowy i odnowy Polski! Nie składajmy pracy tej na innych, lecz każdy, gdzie i jak może, niechaj dołoży rąk uczciwie, a zmiana na lepsze nastąpić musi. Skoro bowiem inne kraje mogły swoim narodom dać dobrobyt, to uczynić to możemy i my, jeno potrzeba pracy; wprawdzie mozolnej i długiej, ale takiej, przy której mogliby się znaleść wszyscy dbali synowie tej ziemi. Jeżeli już nie sobie, to bodaj naszym dzieciom winniśmy zostawić w spuściźnie dobrobyt i zadowolenie.

Dążmy do tego wszystkiemi siłami, a wszyscy!

Jan Sobek, poseł.

Życie małorolnych na wsi.

Brzeźnica w brzeskiem.

Często w gazetach czyta się: dajcie chleba dla miasta, ale się zupełnie nie wspomina o wsi, tak, jak gdyby każdy rolnik miał podostatkiem wszystkiego.

Otóż wy panowie i niepanowie miastowi, którzy widzicie w chłopie takiego wroga, przyjdźcie na wieś, przeżyjcie z nim tylko miesiąc, nie przy pracy, tylko by życie nasze zaobserwować, a poznacie je. Dopiero co początek zimy, a rolnik, który posiada 2—5morgów ziemi, zwłaszcza ostatniej klasy, chleba mało widzi, tylko ziemniaki (i tych jest mało) i bób i to rzadko okraszone, gdyż na słoninę czy masło go nie stać. U nas na 260 numerów znalazłoby się z 14 gospodarzy zasobnych, a reszta to nędzarze, tacy sami jak i w mieście, z tą tylko różnicą, że w mieście znajdzie się większy procent ludzi zasobniejszych niż na wsi, — a zwłaszcza w zboże, do którego doszli różnymi wiadomymi nam i wam sposobami. Pomimo to, że trzeba, bo trzeba przyciągnąć paska, tyle nie gwałtujemy, bo wiemy, że rok bieżący, to rok klęski dla rolników. — Zresztą jeśli narzekanie i gwałtowanie ma nas i was zbawić, gwałtujmy wszyscy. A może z tego gwałtowania urodzi się chleb? Nie, panowie, krzykiem nie zrobi się nic, lecz jeszcze pogorszy sytuacyę.

Najbiedniejsi są dzisiaj ci, którzy nic nie mają do sprzedania, a wszystko kupić muszą, jak: urzędnicy, nauczyciele, profesorzy, robotnicy, wogóle proletaryat pracy fizycznej i umysłowej, bo dzisiaj wobec panujących stosunków żadna pensya nie wystarczy.

Paskarstwo, to ten wrzód, który nasz organizm toczy. Lecz nie narzekajcie, jakby na hurra na chłopa, jako przyczynę wszystkiego zła, bo nie chłop jest ojcem paskarstwa i nie rolnik go pożąda. A że tak jest, mały przykład: Pewien drobny sklepikarz z Radłowa udał się do pewnego gospodarza kupić zboża, a równocześnie przyszedł i żyd. Gospodarz zażądał za q żyta 240 koron. Żyd widząc, że ów sklepikarz chce płacić, zaofiarował 480 koron. Sklepikarz daje i tę cenę, żyd podbija na 520 koron, a wtedy sklepikarz złapał żyda za kark i wyrzucił za drzwi? (Władzom o tem donieść nie było można, bo karani byliby wszyscy trzej — za nieprawne kupno i sprzedaż — a jednak jeść się musi).

Przypatrzcie się i dzisiaj. Iluż to żydków uwija się nocami i wywozi zboże do Tarnowa za naftę, sól i inne towary? Chłop musi płacić rzeczy mu niezbędne zbożem, jajami i masłem i t. p., gdyż lud tego od rządu nie dostaje z powodu rzekomego braku, gdy natomiast dla nieuczciwych handlarzy nie brakuje nic i nigdy.

Rolnik sam nieraz głoduje, a musi oddać zboże żydowi za towar, bez którego nie może się obejść.

Ty robotniku i proletaryuszu pracujący umysłowo zboża nie masz, więc przepłacasz wszystko w mieście i narzekasz na rolnika, a główny winowajca się śmieje i jeszcze podjudza cię przeciwko niemu.

Będąc przewodniczącym Kółka roln., piszę często

do Zarządu głównego o przydział jakiego towaru, lecz pomimo że — zdarza się — towar jest, otrzymać go nie możemy. Jakiemi drogami dochodzą jednostki do tego towaru i rozsprzedają go następnie z grubym zyskiem, nie trudno się domyśleć. Opowiadał mi pewien gospodarz, że pojechał, dał łapówkę i dostał 60 kg. skóry. (Gdzie pojechał, komu dał łapówkę? Taką rzecz należy donieść odnośnej władzy! Red.).

Albo i w mieście. Cukru na karty niema, chleba na karty niema, ale na każdej wystawie w oknie zobaczyć można chleb i światłe bułeczki, słodycze, ciastka i cukry, rzecz jasna po paskarskich cenach. Czy na to też niema rady? Czemuż ten chleb taki drogi, jeżeli władze ściągają kontyngent (całkiem słusznie, jeśli od tych co zboże mają. Red.) po 140—150 K za 1 q, a 1 q metryczny pszenicy, przerobiony na bułki kosztuje ponad 3.000 koron.

Widać z tego jasno, jaka jest obecnie sprawiedliwość na świecie. Złodzieje, którzy 5 lat grasowali i na nędzy porobili majątki, napychają się nawet łakociami, gdy ludzie pracy i uczciwi cierpią głód i nędzę.

Nie przypisujcie jednak winy rolnikowi, bo ten, czy dobrowolnie, czy przymusowo oddaje chleb za półdarmo. Winowajców szukajcie gdzieindziej, bo chłop jest tak samo, jak i wy, ze wszech stron wyzyskiwany.

W. Kurtyka.

——:—:——

Chłopska siła.

Człek włóczy się tu i ówdzie po jarmarkach, a że mam dużo znajomych Braci-Chłopów, więc gwarzy się często o tem i o owem, a najwięcej o chłopskiej biedzie i niedoli ludu pracującego. Ten i ów pyta o skuteczną radę, tamten zaś ciekawy np. kiedy to już będzie koniec czy to lichwie, czy paskarstwu, czy łapownictwu i t. d.

Aby więc nie pouczać każdego z osobna, zbiorę raz jeszcze wskazówki i rady, które zresztą i posłowie nasi i redaktorzy pism prawdziwie ludowych i światlejsi chłopi w licznych artykułach nader często zamieszczają.

Na czem polega siła ludu? Odpowiem krótko: na jak najbardziej sprężystej organizacyi. Gdy wszyscy chłopi w Polsce zwiążą się silnie i jednolicie w Polskiem Stronnictwie ludowem (na wzór robotników, tj. górników, robotników fabrycznych, miejskich, kolejarzy i t. p. zorganizowanych w P. P. S.), to już więcej jak połowa wygranej.

Na czemże polega ta organizacya? Na przystępywaniu masowo pod sztandar P. S. L., a znakiem świadomym tejże organizacyi jest nietylko głosowanie solidarne podczas wyborów do Sejmu, Rad gminnych i t. p., ale prenumerowanie tygodników i dzienników P. S. L. Pismo jest łącznikiem najbardziej silnym i wiążącym chłopa ze swem Stronnictwem. Każdy chłop nabiera stopniowo coraz to większego uświadomienia politycznego, ekonomicznego, społecznego. Gazetka prawdziwie ludowa dodaje każdemu włościaninowi coraz to większego poczucia godności własnej, wyrabia odwagę cywilną i hartuje tę mocną chłopską duszę charakter, a tępi ową lizuńską, pańszczyźnianą, — o czem tak pięknie opisuje nasz czcigodny Bojko w książce „Dwie dusze“.

Natomiast brać chłopska winna tępić i to bez miłosierdzia owe wstrętne, a wrogie każdemu prawemu chłopu piśmidła, wydawane za księżo-wszechpolsko-pańskie pieniądze, — piśmidła, które bałamucą lud i zamiast wyrabiać zalety wolnego obywatela, — uczą chłopa pokory, uległości wobec możnych tego świata, poprzestawania na małem i t. p. Są to gazetki braci siermiężnej dobrze znane, sprzedawane przeważnie po plebaniach i dworach, jak np. „Ojczyzna“, „Wieniec i Pszczółka“, „Lud katolicki“, „Prawda“, Gazeta niedzielna“ i t. p. One to wsączają jad nienawiści wzajemnej wśród ludu wiejskiego, zatruwają i paczą charaktery, — słowem, ogłupiają nasz zdrowy chłopski rozum.

Organizacya nasza polega również na tem, by w każdej wiosce na całej polskiej ziemi była Ludowa Rada gminna P. S. L., a w każdym powiecie Ludowa Rada powiatowa. Chłopi winni bacznie śledzić wszelkie nadużycia i krzywdy, donosić o tem Zarządom powiatowym ludowych Rad, te zaś Głównemu Zarządowi P. S. L., Redakcyom pism ludowych, posłom itd.

Któreż to są pisma nasze? Znacie je dobrze. W każdej wsi powinny się znajdować i to w dużej ilości egzemplarzy tygodniki: „Piast“ i „Polski lud“.

Pamiętajcie Bracia-Chłopi, że w „jedności siła“ i że tylko prawdziwa „oświata ludowa dokonać może cudu“. — Wasz

Julian Topór z nad Wisłoka.

——:—:——

Pismo z przed 100 laty.

Dostałem do rąk pismo z przed przeszło 100 laty, a sądząc, że to naszych czytelników zainteresuje i zaciekawi, podaję je na łamach „Polskiego ludu“.

Pismo to jest treści następującej:

Pokorna prośba do Jaśnie Oświeconej Księżnej Lubomirskiej, Pani i Matki naszej najlitościwszej od całej gromady sonińskiej.

Jaśnie oświecona Księżna Pani i Matko nasza najlitościwsza.

My cała gromada sonińska z najpokorniejszą supliką naszą upadamy do nóg Jaśnie Oświeconej Księżnej Pani i Matki naszej najlitościwszej nad nami poddanymi, a to w tych niżej wyrażonych punktach.

I-mo. Mamy pokrzywdzenie wypłacenia pańszczyźnianych dni, które się trafiają nie odrobione przez czy

ste Forszpany przechodzącego wojska. Więc my takie trafiające się w nieodrobieniu wypłacali do Skarbu Jaśnie Oświeconej Księżnej Pani i Matki naszej najlitościwszej ciągły dzień po groszy dwanaście, a teraz przynagleni jesteśmy do wypłaty po dwa ryńskie, to jest po złotych polskich ośm.

II-do. W roku 1812, w którym była wielka drożyzna zboża, którego trudno było i kupić, mieliśmy rozkaz do wydania na liwerunek żyta korcy dwa, garcy szesnaście do Cesarsko Królewskiego Magazynu Rzeszowskiego. Więc to żyto drogo kupione w czasie, oddaliśmy do folwarku górnego, a teraz Prowent nie przyznając tego, przyciska nas egzekucyą do wypłaty pieniężną kwotą niewinnie.

III-tio. Mamy pokrzywdzenie i o tym, że nasi przod kowie nie cierpieli tego, co my ich syny i wnuki cierpimy, mieli pozwoloną zbieraninę na opał z puszczy Jaśne Oświeconej Księżny Pani i Matki naszej najlitościwszej, a od promu nie płacili wieząc sobie z lasu na opał. Więc my teraz Poddani Jaśnie Oświeconej Księżny Pani i Matki naszej najlitościwszej mamy pozwoloną zbieraninę na opał, ale my przynagleni do opłacania cztery grajcary od promu, co nigdy nie bywało od poddanych, co my wierni poddani całej gromady wsi Soniny za pozyskaną Clemencyą będziemy błagać Majestat Boski za długoletnie w czerstwem zdrowiu panowanie.

Cała gromada Sonińska — wierni poddani.

Drugie pismo zaś brzmi następująco:

Do Jaśnie Oświeconej Imci Księżnej Lubomirskiej M. W. Kor. Pani najłaskawszej Dobrodziki pokorna prośba od gromady wsi Soniny. Andrzeja Turka...

Jaśnie Oświecona Mościa Księżna Pani i najłaskawsza Dobrodziko!

My niżej podpisani składamy niegodne prośby moje pod stopy J. O. Księżny Pani i Dobrodziki jako najpokorniej dopraszając się miłosierdzia i łaskawych względów J. O. Księżny nad nami w tym. Lubo z hojności miłosierdzia i łaski J. O. Księżny Pani Dobrodziki otrzymaliśmy w ciężkim niedostatku będącym zapożyczenie ze Skarbu JO. Księżny na kupno koni, abyśmy mogli być sposobnemi już to do robienia Pańskiego, już to na potrzebę zarobienia sobie za które miłosierdzie największe dzięki czynić powinniśmy JO. Księżnej Pani miłosiernej. Lecz gdy Skarb J. O. Księżnej pociąga nas surowo do oddania i egzekwuje, a przez to nas do ostatniego gubi. A że my tak nagle nie możemy służyć w oddaniu, przeto suplikujemy miłosierdzia i litości J. O. Księżny, ażeby raczyła nam okazać nam defolgować czas jaki, na który oznaczony starać się będziemy bez wszelkiego uciemiężenia do oddania, gdyż teraz żadnym sposobem nie jesteśmy w stanie, gdzie i po setnie upadając żebrzemy miłosierdzia i uwolnienia od egzekucyi za które odebrane będziemy błagać Majestat Boski za długoletnie panowanie.

Jaśnie Oświeconej Księżnej Pani Dobrodzice niegodne podnóżki: Andrzej Turek, Antoni Szul, Andrzej Baran, Michał Marcieł, Jakób Kuźniar, Bartłomień Dołęga, Maciej Techman, Andrzej Pądel, Józef Kuźniar, Maciej Chadło, Jan Kaszyca, Marcin Chajduk, Józef Koza. — Jako sprawiedliwie zeznajemy nawet się podpisuje Andrzej Turek wójt z Soniny, że nawet żywności nie mamy. (Pieczęć).

Dopraszaliśmy się Pana Pisarza Prowentowego, ażeby nam zelżył egzekucyą dopóki Rezolucja J. O. Księżny nie nastąpi, który nam odpowiedział, żeśmy się podpisali do oddania. Lubo my oddać starać się będziemy, lecz teraz nie mamy skąd gdyż my najwięcej z przędziwa Skarb Pański uspakajamy, a teraz nawet przez nieurodzaj i koszul mieć nie będziemy.

Suplikujemy z wielkiem płaczem miłosierdzia J. O. Księżny, że gdy tak jesteśmy podciśnieni o miłosierdzie nad nami. Do tego jeżeli nie nastąpi miłosierdzie i łaska J. O. Księżny Im. będziemy zniewoleni chyba konie nazad oddać.

W odpowiedzi ze strony Lubomirskiej napisano: Czyniąc ulgę suplikującemu w oddaniu długu do Skarbu winnego pozwalam na przedłużenie terminu do Św. Marcina roku bieżącego, w którym terminie Suplikujący starać się ma wypłacić. — Dan w Łańcucie dnia 24 Februarii 1807 roku. J. Lub.

Pismo to przytaczam z dwu najgłówniejszych powodów. Pierwszy, to jest ten, aby pokazać teraźniejszemu pokoleniu sposób odnoszenia się poddanych do panujących i ten ton, w jakim się wysławiali przed wiekiem nasi pradziadowie, zwąc się „niegodnymi podnóżkami“ — i powtóre, aby też cośkolwiek uzmysłowić sobie to „szczęście“ i ten „raj“, w jakiem naówczas prowadzono życie.

Dziś jest bieda i ogólne narzekanie ze strony wszystkich, lecz nas zniszczyła wojna i nieurodzaj, o czem wielu nie chce pamiętać, a jakież było życie „wiernych poddanych“, gdy się musieli o wszystko dopraszać, nie mając „żywności ani koszul“, a piszą oni o Foszpanach wojska, z czego widać, że i wtenczas wojna też była powodem biedy i daje nam niejako podobieństwo, że obecnie jest nielepiej. Jan Sobek.

W obronie czci i prawdy.

Strzyżów.

W jednym z ostatnich numerów „Piasta“ słusznie napiętnowano niby postępowy, a w rzeczywistości bolszewicko-rewolwerowy organ Kazim. Dąbrowskiego, za oszczerczą napaść na P. S. L. i prezesa Witosa. To brukowe pismidło napada huligańsko na ludzi uczciwych, pełnych zasług, godnych szacunku i poważania.

W t. zw. „Przeglądzie tygodniowym“ w num. 6 z 9 b. m. jakiś niedorosły pisarczyk z klerykalno-endeckiej obórki napadł w bezczelny sposób na powszechnie poważanego lekarza Dra J. Patryna ze Strzyżowa, za to właśnie, że walczy konsekwentnie z endecko-klerykalną reakcyą, ubierającą się bądź w „patryotyczne“ patenty szowinizmu bądź „ultra-katolickie“ sutanny, czy „neutralne“ chałaty. Dziewięcioletnie, rzekomo „samowładne“ rządy na stolcu burmistrzowskim odznaczały się nie słowami, lecz zacnymi czynami, — znamionującymi dodatnią działalność prawdziwego obywatela. Nie dla chwalby pustej to podnosimy, ale dla przygwożdżenia nieznanego na razie oszczercy przed forum szerszej opinii publicznej. Fałsz bowiem i obłuda kliki wstecznictwa znajdzie swój koniec żałosny przed kratkami sądowemi.

Ta to czarna mafia nie może znieść światła i postępu, a lubi ciemność i wykorzystuje głupotę i nieświadomość tłumów.

Dlaczego to ci właśnie, którzy są bądź informatorami kalumni, bądź użyczają fałszerzom swego poparcia przez zwoływanie różnych zgromadzeń do domu parafialnego, sami w r. 1914 uciekli (odważnie!) podczas najazdu rosyjskiego z „ukochanego przez nich miasta i kryli się pod Habsburskie skrzydła? Czemuż to ci w długich czarnych strojach różnego kalibru, tak bogaci chałatowcy, jak i pasterze opuszczali swe owce zostawiając biedotę na łup wrogów polskości i kościoła? Czemuż to ci czarnosecinni zwalczają obecnie całą siłą pary gimnazyum, ryli i ryją pod tak dobroczynną instytucyę, jak „Kmieć“? Dr P. nie uciekał, choć mógł i miał za co, ale jak prosty szeregowiec został na straży powierzonego mu posterunku, — zostanie więc we wdzięcznej pamięci mieszkańców miasta i powiatu.

Że nie cieszy się on wcale życzliwością szowinistyczno-ortodoksyjnych „szmajgiełesów“ paskarskich, o tem czarna mafia dobrze wie, ale świadomie kłamie. Wiadomo bowiem powszechnie, że przed rokiem zawzięcie agitowali klerykali za polskim tartakiem i młynem. Akcye płynęły z deklaracyami, a ludziska się cieszyli, że będą mieli polski młyn. — I cóż się pokazało? Plebańskie konie w Strzyżowie odwiozły materyały budowlane do żyda Krachera, fundamenta tartaku zostały rozebrane i tak ta placówka, iście „katolickiego“ przemysłu została pogrzebana na sen wieczny.

Jedną rzecz zrozumieć trudno, t. j. celu bandytyzmu prasowego. Stoją na stanowisku walki z łajdactwem, gdziekolwiek ono się znajduje, lecz rozbijanie polskiego handlu i ekonomicznego życia oszczerstwami, bez zbadania i sprawdzenia faktycznego stanu, to narodowa podłość, tem więcej że to czyni niby „polskie“ pismo. Taką narodową podłością jest oszczercza napaść na polską instytucyę „Kmieć“, służącą dobru polskich obywateli. Czyż to nie woda na młyn dla żydów, którzy patrzą, jak polskie spółki same się zeżrą i ułatwią panowanie pejsarzom? Mocno głupi pismak z „Przeglądu“ pisząc o prokuratoryi, która miała się dopatrzeć w gospodarce „Kmiecia“ pewnych nieformalności, świadomie podkopuje byt polskiej instytucyi, prosperującej pod tak znamienitem kierownictwem, że dość wymienić nazwiska dyrektorów: Mycielskiego i Krzyszkowskiego, tudzież przedsiębiorczego kierownika Betleja.

O innych sprawkach naszej strzyżowskiej „świętej“ kliczki napiszę później coś więcej.

J. G. M., członek „Kmiecia“.

O potrzebie przymusowego ubezpieczenia rolników.

Pamiętamy z niedalekiej przeszłości czasy parlamentaryzmu austryackiego i czasy konserwatyzmem zakutego galicyjskiego Sejmu. Bolączki ludowe wzrastały, bo przedstawiciele ludu zaledwo w znikomej garstce potrafili się tam wcisnąć i nie mieli zupełnie wpływu na tok spraw gospodarki w kraju.

Powszechne wybory zwiększyły kadry ludowe w ciałach ustawodawczych dzięki temu, że ludowi przyznano pełne prawa wyboru przedstawicieli, a ten czując na własnej skórze opiekę nad sobą możnych, odwrócił się od nich. Wówczas to na licznych wiecach podnoszono wszystkie potrzeby szerokich mas warstw pracujących.

Jedną z nich była sprawa przymusowej asekuracyi gospodarstw rolnych, w szczególności przymusowego ubezpieczenia budynków gospodarskich i inwentarza. Że sprawa ta była aktualną i nie cierpiącą zwłoki, najlepszy dowód, że w kraju powstały po gminach spółki, mające na celu niesienie sobie wzajemnej pomocy na wypadek pogorzeli lub innego nieszczęścia.

Nadszedł czas wojny, sprawa tak doniosłego znaczenia poszła w zapomnienie, pomimo jednak tego nie przestała być aktualną tak długo, jak długo rolnik zdany jest na łaskę ognia, burz i gradobicia, oraz marnowania się żywego inwentarza. Piekący ten postulat ludowy winien wrócić na porządek dzienny, a spodziewać się należy, że posłowie P. S. L. wezmą go jako rzecz pilną do swego programu.

Obopólne korzyści, tak dla państwa, jak i dla rolników, wynikające z ustawy o powszechnem ubezpieczeniu gospodarstw rolnych są aż nadto widoczne, — gdyż dobrobyt i siła państwa zależną jest od dobrobytu i moralnej wartości obywateli.

A czy ustawa o przymusowem ubezpieczeniu byłaby korzystną dla ludności? Bezsprzecznie. Znany nam jest dobrze sposób budowania zagród, a że dużo jeszcze brakuje, by szerokie warstwy zrozumiały doniosłość ubezpieczenia swojego mienia, przeto jasnem się stają te wszystkie petycye w Sejmie i odezwy w prasie

błagające rząd i społeczeństwo o ratunek dla nieszczęśliwych. Tak jedna jak i druga pomoc jest problematyczną i niedostateczna i rolnik, który zaledwo po kilku czy kilkunastu latach gospodarowania z zadowoleniem patrzał na pomnażające się swoje mienie, popada wskutek pożaru w bezbrzeżną przepaść, z której wyprowadza go przedwczesna śmierć, lub amerykańskie pieniądze, zapracowane przez dzieci. — To znów pada biedakowi ostatnia krowa-żywicielka, cały majątek „ciułany" ciężką pracą lat wielu. Kto raz widział rozpacz właściciela po takiej stracie, ten jej nigdy nie zapomni.

Przymusowe ,państwowe ubezpieczenie ruchomego majątku rolników nie obciążałoby nadmiernie tychże, bo jeżeli różne towarzystwa asekuracyjne, nie posiadające zbyt wielu członków mogą nietylko istnieć, lecz opłacić administracyę i gromadzić z dochodów majątki (np. krakowska „Floryanka"), a cóż dopiero mówić o asekuracyi państwowej, liczącej miliony ubezpieczonych.

Strona techniczna wykonania ustawy nie natrafiłaby również na większe trudności, bo jeżeli urzędy podatkowe, ściągając od kontrybuentów różnorodne podatki i dodatki do podatków dają sobie rady, to podołają także pracy, gdy im przybędzie jeszcze jedna rubryka w tabeli.

Przymusowe, państwowe ubezpieczenie ruchomości rolnika leży zatem nie tylko w interesie podniesienia gospodarstwa i produkcyi rolnej, lecz także w interesie państwa.

Bolszewizm w Rosyi.

Wieści, jakie dochodzą nas z Rosyi o stosunkach tam panujących, pozwalają nam wyrobić sobie do pewnego stopnia pojęcie o zmianach, jakie zaszły wśród poglądów rosyjskiego bolszewizmu. Stwierdzają one, że bolszewizm ze swą ideologią władztwa proletaryatu nad światem zbankrutował i zaczyna gwałtownie dostosowywać się do życia realnego. Robotnik angielski Kelling, który aresztowany w Rosyi w r. 1914, przebył tam 5 lat, napisał książkę o tamtejszych stosunkach.

W Rosyi panują obecnie rządy silnej ręki, stąd coraz większy porządek. — Wszędzie znajdują się ludzie zdolni i energiczni. Przemysł zaczyna się uruchomiać, wydajność pracy rośnie Chaos ustępuje miejsca ładowi dzieje się to pod wpływem porzucania zasad bolszewickich. Rady robotnicze, które miały rządzić Rosyą, okazały swoją niemoc. Zamiast rządów proletaryatu, rządzi mała grupka osób gwałtem, przy pomocy czerwonej armii, w której zaprowadzono straszną dyscyplinę. Za dezercyę każe się surowo krewnych dezerterów, czasem nawet śmiercią.

Na widowni bolszewickiej pojawił się nowy człowiek, Leonin Krassin, początkowo przeciwnik rewolucyi, dziś bezwzględny dyktator w rządzie moskiewskim. Lenin zaczyna tracić swój wpływ na rzecz Krassina. Nazywają go rosyjskim Napoleonem, gdyż rządząc, nie ogląda się na żadne sowiety, nie znosi żadnego oporu. Strajki w Rosyi są podobno obecnie w Rosyi ustawowo wzbronione; uczestnicy ich bywają rzstrzeliwani.

Nic dziwnego, — rządy bolszewickie w swem zaślepieniu zniszczyły dobrobyt Rosyi, zniknęło to wszystko, co przedstawiało wartość twórczą. Znikły fabryki, stanęły koleje, kopalnie, odłogiem leży ziemia, Rosyę zalało próżniactwo, niechęć do pracy, — rezygnacya. Bolszewizm zobaczywszy swej pracy owoc, — zmienił taktykę. Postanowił obudzić Rosyę do nowego życia, w imię haseł bolszewickich, ale z poruczeniem stosowania ich w życiu. Zaślepieńcy wyrzekli się na razie swej ideologii, wracają do znienawidzonych, dawnych form życia, byle utrzymać się przy władzy. Wyciągają ręce do zgody z Europą niebolszewicką, — czynią to jednak wszystko w nadziei, że ich idea zarazi i resztę Europy. Ta jednak mając naoczny przykład skutków stosowania doktryn w życiu, broni się przed tą zarazą i żąda od bolszewizmu w Rosyi ustąpienia, by dać możność wypowiedzenia się całej Rosyi przez usta Konstytuanty.

Jak ułożą się stosunki w Rosyi w najbliższej przyszłości, trudno przewidzieć. Dziś atoli mniej więcej jest już pewnem, że pozycya bolszewizmu w Rosyi jest silniejsza niż na początku. — Bezwzględny terroryzm zgniótł wszelkie kontrrewolucye. Armia czerwona na frontach posuwa się naprzód. Europa zaczyna się powoli godzić z istniejącym stanem rzeczy, państwa bałtyckie rozumieją i oceniają to najlepiej, próbując nawiązać rokowania pokojowe. I dla Polski nie jest i nie może być obojętnem to, co się dzieje w Rosyi i jaką drogą potoczą się jej losy w najbliższej przyszłości.

Nowy Rząd.

Ostatecznym wynikiem przesilenia jest wyłonienie się nowego premiera w osobie p. Skulskiego, który początkowo miał być wicepremierem w gabinecie Paderewskiego. Trudności utworzenia gabinetu i stworzenia odpowiedniej większości w Sejmie skłoniły Paderewskiego do zrzeczenia się utworzenia gabinetu, w następstwie czego Naczelnik państwa powołał p. Skulskiego do utworzenia nowego rządu.

Pos. Skulski (Nar. Zjedn. Lud.), po długich pertraktacyach z pos. Witosem zdołał stworzyć większość, składającą się z klubów P. S. L., Narod. Zjedn. lud., Narod. chrześc. klubu robotniczego i klubu mieszczań-

skiego. Klub pracy konstytucyjnej uczynił swoje przystąpienie do większości zależnem od pozostawienia Dra Bilińskiego jako ministra skarbu. Porozumienie między P. S. L. a Nar. Zjedn. Lud. nastąpiło po uczynionych ze strony P. S. L. ustępstwach co do konstytucyi. P. S. L. zgodziło się na projekt wyższej Izby Senatu, wybranej przez Sejm z poza jego grona, z 70 członków jako przedstawicieli samorządu, wyznań, nauki, sztuki, oraz 51 członków, w tem 30 przedstawicieli samorządu (wybrańcy rad wojewódzkich), 27 przedstawicieli wyznań, nauki i sztuki, 5 delegatów episkopatu, 3 przedstawicieli wyznań i 13 delegatów najwyższych zakładów naukowych, akademii umiejętności i sztuki. Uchwała Sejmu, która nie uzyskała większości w senacie, staje się ustawą, jeżeli Sejm uchwali ją ponownie kwalifikowaną większością 3/5 głosów, a naczelnik państwa w przeciągu 30 dni nie sprzeciwi się jej. Sejm składa się z członków wybieranych na 5 lat na zasadzie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i stosunkowego prawa wyborczego. W tej sprawie Narod. chrz. klub rob. i Zjedn. mieszczan zastrzegły sobie wolność głosowania w Sejmie.

W sprawie reformy rolnej Nar. Zjedn. zgodziło się, iż przeznacza się: 60% ziemi na mniejsze gospodarstwa włościańskie od 15—25 morgów; 30% na średnie gospodarstwa od 25—40 morgów; 10% ziemi na gospodarstwa kmiece od 40—80 morgów i na samodzielne zagrody rzemieślnicze i robotnicze wiejskie.

Dalszy wspólny program odnosi się do administracyi i postulatów robotniczych.

Na tej podstawie złożono gabinet, zatwierdzony przez Naczelnika państwa. W skład tegoż wchodzą: prez. min. Leopold Skulski, minister spraw wewn. St. Wojciechowski, minister spraw wojsk. Józ. Leśniewski, min. skarbu Wład. Grabski (poseł), min. sprawiedl. Jan Habdzyński, min. oświaty Tad. Łopuszański, min. handlu i przem. Ant. Olszewski, min. roln. Dr Franc. Bardel (poseł), min. kolei żel. Kazim. Bartel. — Nie obsadzone ministerstwa spraw zewn., zdrowia, sztuki.

Przesilenie tak zabójcze dla państwa skończyło się. Większość składa się z 291 posłów na 395, w tem P. S. L. 109, N. Zjedn. L. 68, Zw. Lud. nar. 73, klub mieszcz. 12, chrześc. demokr. klub. roln. 29. Poważna cyfra większości zapewnia poparcie rządowi, jeżeli rząd ten tylko starać się będzie i potrafi wykonać nakreślony w ogólnym zarysie program.

Niebezpieczeństwem dla tej spoistości może być endecya, która może popróbuje pokierować całą polityką tak, aby ratować to, co uważa za stracone dotąd pozycye. Ale i bez endecyi większość wynosi 218 głosów.

Większość powinna wreszcie pokazać, że potrafi pchnąć państwo na normalne tory, tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Musi się wreszcie skończyć ten chaos wewnętrzny, zygzakowatość w polityce zewnętrznej. Rząd musi iść śmiało naprzód w interesie tylko polskim, nie oglądając się zbytnio na tych, co nas straszą. Pokażmy naszą siłę w zespoleniu się całego społeczeństwa z dążeniami Sejmu do naprawy stosunków w państwie, a to da nam odpowiednią powagę, jako państwu za granicą, a Sejmowi w kraju przywróci szacunek i zaufanie.

Zniknąć muszą te wrogie głosy tak z lewicy jak z prawicy, że Sejm obecny nie jest zdolny do niczego. Skoro wreszcie powstała ta większość, do której z takim uporem dążyło od początku P. S. L. z prez. Witosem na czele, przyjmuje ona na siebie równocześnie odpowiedzialność za to, co się w kraju, ewentualnie i poza nim w imieniu jej robić będzie. Podołać temu zadaniu nie łatwo, tem większa zasługa, jeżeli się tej większości to powiedzie.

Poza programem, ułożonym wspólnie przez stronnictwa większości, pierwszem zagadnieniem, które musi rozwiązać obecny rząd, to sprawa wyżywienia ludności, dania jej możności przeżycia tej zimy i poczynienie przygotowań, aby rolnictwo w przyszłym roku poczuło, iż ma w pracy swej opiekę rządu za sobą. Jeśli rząd wymaga od rolnika zboża, musi się postarać o to, czego to zboże, aby rosło, potrzebuje. Musi przyjść z jak najszerzej pomyślaną pomocą tam wszędzie, gdzie jest ona potrzebna.

——:—:——

Sprawa polska.

Polska delegacya pokojowa w Paryżu złożyła Radzie Najwyższej memoryał w sprawie Galicyi wsch.

Paderewski nie przyjął propozycyi na generalnego delegata Polski na kongres pokojowy. Wysłanej deputacyi dał odpowiedź odmowną.

Jeńcy polscy z Francyi powrócą przed Świętami, dzięki staraniom polskiego rządu.

Położenie na Śląsku Cieszyńskim po stronie czeskiej z każdym dniem staje się gorszem. Onegdaj Czesi uzbrojeni w pałki napadli na dwóch profesorów gimnazyalnych w Orłowej, prof. Hajdukiewicza, prof. Feliksa i jego żonę i ciężko poranili, za to, iż ci trwają niezłomnie na zagrożonej placówce. W ogólności na zebraniach wzywają do pogromu polskiej ludności, rozpędzają polskie zebrania, zakazują polskich przedstawień, aresztują Polaków. Na te wszystkie gwałty ze spokojem patrzy polski rząd i nie czyni nic, aby powstrzymać Czechów od zbrodniczego postępowania. Rząd Paderewskiego był wobec Czechów zbyt lojalny

W Londynie przyjmowano posła Sapiehę w Izbie gmin obiadem. Przemawiał pułk. Burgoin, poczem poseł Sapieha wygłosił dłuższą mowę, w której zwrócił uwagę kół angielskich, jakiem niebezpieczeństwem jest

dla Polski rozprzestrzenianie się wpływu niemieckiego w Rosyi. Odparł zarzuty, skierowane przeciw rzekomemu imperyalizmowi polskiemu, wskazując na przeszłość Polski, która stała się wielkiem państwem nie przez podboje, ale przez dobrowolne przyłączenie się do Polski sąsiednich narodów. Unia polsko-litewska uratowała Polskę, Litwę, Estonię i Łotwę przed germanizmem. Poruszył sprawę Gdańska i wsch. Galicyi (a wiadomem, że nieprzychylne rozstrzygnięcie spowodował Lloyd George).

W ogóle zaczyna się w Anglii powoli odnośnie do Polski budzić inna opinia, zaczynają sobie zdawać sprawę, iż jedynem państwem na wschodzie, zdolnem powstrzymać ekspanzyę niemiecką ku Rosyi jest Polska i że ta Polska powinna mieć dalekie granice ku wschodowi i połączyć ludy wschodnie węzłami federacyi. Od tej opinii do dyktatora pokojowego, upartego i nierozumiejącego zagadnienia wsch. Europy, t. j. Lloyda George'a jest bardzo daleko. Być może, że i on z czasem uzna, iż był w rzeczywistości jednym z wrogów Polski, gdy jej zabierał wsch. Galicyę i nie przyznawał Gdańska. Polska bowiem już dziś odczuwa ujemne strony traktatu pokojowego, jak się wyraził w Paryżu poseł Patek, podczas gdy wszelkie korzyści pozostały jedynie dotychczas na papierze.

Polska otrzyma z dawnej wojennej floty austro-węgierskiej kilka łodzi kanonierskich i kilka okrętów stacyjnych, nadających się do celów szkolnych, z niemieckiej zaś 6 torpedowców.

Pruscy ministrowie objeżdżają tereny plebiscytowe we wsch. Prusiech, urządzają zgromadzenia, przygotowując się do walki.

Czesi żądają przesunięcia linii demarkacyjnej na Śląsku i chcą zagarnąć Polską i Niemiecką Lutynię i Dziećmorowice.

Czesi wydali w ręce katów pruskich 4 powstańców górnośląskich, szukających na obszarze czeskim schronienia. Jest to zbrodnia, do jakiej może być zdolną tylko najpodlejsza natura.

——:—:——

Ze świata.

Czeski rząd przedłożył Zgromadzeniu Narod. projekt drugie Izby parlamentarnej, wybieranej tak jak parlament, tylko czynne prawo wyborcze obowiązywać będzie od 26 lat, bierne od 45 i ma liczyć 150 członków, gdy pierwsza Izba 300. Wola jednak pierwszej Izby będzie decydującą dla ustawodawstwa.

Czesi grożą Węgrom wojną i gromadzą wojska na Słowaczyźnie, chcąc tę sprawę rozstrzygnąć orężem, przypuszczają bowiem, że z powodu zaboru broni i amunicyi przez Rumunów, Węgrzy są bezbronni. Węgrzy zaś zażądali od Francyi przysłania misyi na Słowaczyznę, aby przekonały się o czeskich prześladowaniach.

Pomoc dla Francyi na wypadek napaści ze strony Niemiec zapewnia traktat podpisany w Wersalu ze strony angielskiej i amerykańskiej.

Polskich żydów wydalono z Budapesztu w liczbie 25 do 30 tysięcy osób; mają oni być wysłani do obozów koncentracyjnych.

O sprawach Rosyi decydować będzie koalicya bez Rosyi, tak oświadczył Lloyd George, a to dlatego, ponieważ rząd sowiecki nie chce zwołać konstytuanty Rządów Denikina, ani Kołczaka Anglia dotychczas nie uznała.

Zajęcie Kamczatki w Azyi wsch. przez Amerykanów wywołało w Japonii wielkie wrażenie. Prasa japońska domaga się od rządu poczynienia kroków, celem usunięcia stamtąd wojsk amerykańskich.

Kongres Rad w Moskwie wzywa w rezolucyi pokojowej państwa koalicyjne do rozpoczęcia rokowań pokojowych. Trocki sytuacyę wojskową określił jako nadzwyczajnie korzystną.

Żniwa w Europie przyniosły rozczarowanie. Niedobór w zapotrzebowaniu Europy wynosi około 200 mil. centn. zboża. Najwyższy deficyt zbożowy posiada Anglia, której produkcya wynosi 21 mil. ctn., a potrzebuje 75 mil. — Pokrycia niedoboru spodziewać się można od obu Ameryk, połudn. Afryki, Australii, Nowej Zelandyi, — naturalnie pod warunkiem, że dopiszą środki przewozowe. Nie wszystkie jednak państwa będą w jednakowej sytuacyi, np. Francya już zapewniła sobie dostawę od Anglii, gdy Polska musi rachować w głównej mierze na siebie samą.

Koalicya zażądała od Niemiec wydania tajemnicy i sposób produkcyi wszystkich środków wybuchowych trujących i wogóle wszystkich preparatów chemicznych. Opartem jest to żądanie na postanowieniach traktatu.

Ostatnie wojska amerykańskie opuściły przed kilkoma dniami Europę. Tem samem kończy się zadanie wojskowe Ameryki w wojnie światowej.

Niemcy zamierzają przeprowadzić ustawę o redukcyi majątków i uzyskać w ten sposób 45 miliardów marek na spłatę pożyczek wojennych. Przeciw temu zaprotestuje koalicya, ponieważ byłoby to zagrożeniem odszkodowania wojennego, jakie Niemcy mają zapłacić.

Clemenceau wyjechał do Londynu, aby omówić z Lloydem Georgem sprawę turecką, rosyjską i ustalić, czy konferencya pokojowa ma istnieć nadal, — zająć stanowisko wobec Niemiec, a przedewszystkiem zbadać położenie, powstałe skutkiem odwleczenia ratyfikacyi przez Amerykę. Rozbicie się Ligi Narodów zmuszą Europę do stanięcia na własnych nogach, do odnowienia równowagi politycznej.

Niemcy muszą przyjąć dodatkowy traktat pokojowy, w przeciwnym razie rozpocznie koalicya wojnę i bezwzględną blokadę Niemiec. Bolesnem jest dla Niemiec żądanie wydania 400 tysięcy ton w środkach okrętowych. Koalicya jednak zastrzega, iż wolno będzie Niemcom prosić o zwrot ich o tyle, o ile są konieczne do podtrzymania żeglugi niemieckiej. Niemieccy bowiem marynarze zatopili internowaną flotę w Scapa Flow, która miała być wydana koalicyi i za to dziś odbierają karę.

——:—:——

Jakie drzewka sadzić?

Na zebraniu fachowych znawców ogrodnictwa w dniu 9 marca 1917 w Krakowie ustalono szczegółowo, jakie odmiany drzewek owocowych należy w poszczególnych częściach kraju hodować. Rozważano przedewszystkiem niejednakowy klimat kraju, plenność i dobroć owocu, a dalej wrażliwość drzewek na różne choroby. Podzielono kraj na 5 stref i dla każdej strefy wyznaczył Wydział krajowy dobór odmian. Cała zachodnia Małopolska (Galicya) aż po Rzeszów, z wyjątkiem okolic podkarpackich, należy do strefy pierwszej. A więc i Tarnów z wszystkimi okolicznymi powiatami zalicza się do strefy I.

Na naszą więc strefę przypisano hodowlę następujących drzewek piennych.

Jabłka letnie: Oliwka czerwona, różanka wirgińska czyli polskie panieńskie i papierówka biała.

Jabłka jesienne: Kronselskie i kardynalskie.

Jabłka zimowe: Reneta landsbergska, malinowe oberlandzkie, reneta Baumana, pepina Parkera, Piękna z Booskop, reneta Kulona i grochówka.

Z wymienionych odmian szczególnie zalecają znawcy renetę landsbergską. Drzewko rośnie silnie, tworzy wysoką koronę i jest bardzo plenne. Na grunt niewybredne, udaje się nawet w zimniejszych wyższych położeniach. Niemcy sadzą tę renetę nawet po polach i przy gościńcach. Owoc średni, biało-żółty, kulisty. Jest to bardzo piękny i smaczny owoc deserowy i targowy. Dojrzewa od grudnia do lutego.

Drugiem, bardzo polecenia godnem jabłkiem, jest Piękne z Booskop. Wzrost ma silny, koronę kulistą, jest bardzo urodzajne. Nadaje się tylko do uprawy w ogrodzie w lepszem położeniu. Owoc wielki, płasko okrągły, rdzawy z czerwonymi plamami. Bardzo dobre to jabłko dojrzewa od grudnia do kwietnia.

Z **grusz** polecają do hodowli odmiany: Guyot, Faworytka, Wiliamsa, Amanlisa, Bera Hardy, Salisbury, Apremoncka, Tyriotka, Bera lyońska, Dobra Ludwika, Plebanka.

Z **własnego** długoletniego doświadczenia poleciłbym następujące trzy grusze: 1) Wiliamsa. Najlepsza **gruszka** letnia, duża, o delikatnem i aromatycznem mięsiwie. Dojrzewa z końcem sierpnia i we wrześniu. Drzewo wyrasta nie bardzo wielkie, wymaga lepszej ziemi, rodzi wczas i corocznie niemal. Nie cierpi od grzybków. W Niemczech, Czechach i Szwajcaryi nie ma prawie ogródka na wsi i w mieście bez tej gruszy.

2) Dobra Ludwika. Dojrzewanie wypada na drugą połowę października i listopad. Owoce średnie, podłużne, żółte z czerwonym rumieńcem po dojrzeniu. Smak słodki, bardzo delikatny. Drzewo rośnie pięknie, tworzy zwartą koronę stożkowatą, nie bardzo wrażliwe na dobroć gruntu. Owocuje wcześnie i obficie. Jak Wiliamsa jest najlepszą gruszą letnią, tak Dobra Ludwika jest najlepszą gruszą jesienną.

3) Bera Diela. Udaje się ona lepiej jako karłowa w dobrej glebie i ciepłej wystawie, ale i jako pienna rodzi doskonałe owoce. Jest to bardzo płodna odmiana, rodzi corocznie wspaniałe, duże owoce. Smak nader delikatny i aromatyczny. Dojrzewa w listopadzie i grudniu Po dojrzeniu owoc jest pięknie żółty. Drzewo rośnie bardzo silnie. Na gorszych ziemiach cierpi od grzybka. Z gruszy tej odmiany mam corocznie najwięcej owoców. Tego roku z dwóch ośmioletnich drzewek karłowych miałem w Tarnowie przeszło 500 owoców, na wagę około 90 kg.

Odmian śliw, wiśni i czereśni zalecać nie będę osobno; wystarczy w tym celu porozumienie się ze sprzedającymi szczepy i podać swoje wymagania. — Zresztą te owoce na większą skalę tylko tam hodujemy, gdzie się na to nadaje gleba. Owoce te, jako pestkowe, wymagają dużo wapna w ziemi i względnie dużo fosforu. Śliwa nie wszędzie jest urodzajna, wiśnia udaje się dobrze na piaskach, czereśnia zaś na żyźniejszym gruncie piaszczystym.

A teraz mała uwaga, a zarazem prośba do zakładających sady. Kupujcie drzewka tylko takie, które mają kartkę z nazwą odmiany. Po posadzeniu narysujcie sobie na arkuszu papieru planik, na którym zapiszecie sobie nazwy odmian. Gdy drzewko zacznie rodzić, dowiemy się, która odmiana co warta i wtedy możemy i sąsiadowi dobrze poradzić i przyczynimy się do podniesienia sadownictwa w danej okolicy, bo instruktor ogrodnictwa będzie mógł wypośrodkować ze spostrzeżeń gospodarzy, które odmiany polecać do masowego sadzenia w danej wsi i okolicy. Tak robią inne narody i sadzą obecnie gminami pewne tam najlepiej udające się odmiany i czerpią z tego bardzo wielkie dochody.

——:—:——

Z powiatów i gmin.

GUMNISKA w tarnowskiem.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie służby folwarcznej na zaproszenie p. Malinowskiego. Na zebranie przybyła nie tylko służba, lecz także i małorolni, mający z nią styczność.

Owszem, organizacya którejkolwiek warstwy społecznej jest nie tylko potrzebną, lecz i wskazaną, bo organa wykonawcze każdej organizacyi potrafią jaśniej sprecyzować dążenia tejże i przedłożyć je tam, gdzie należy, a temsamem zapobiedz najrozmaitszym konfliktom.

Nie miałem sposobności przysłuchać się temu „wiecowi", lecz dzielę się tylko wrażeniami uczestników, wracających do domu, a są one bardzo smutne.

1) Nowy Rok dla służby folwarcznej ma się rozpoczynać 1 kwietnia każdego roku, bo wówczas nie sługa będzie na łasce pana, lecz pan na łasce sługi; 2) reforma rolna, uchwalona przez Sejm jest zła, bo ziemię ma służba folwarczna dostać za darmo, — a nie za pieniądze i t. d. i t. d. — Rezultat jest ten, że w pewnej miejscowości służba dworska zaraz następnego dnia omawiała sprawę, jak się będą dzielili folwarkiem, z reguły zaś robi to, co się jej podoba; właściciel czy zarządca wobec takiej agitacyi jest bezsilny, co znów wpływa na obniżenie produkcyi, zaś agitatorzy wołają chleba.

Nie wchodzę w przyczyny, bo one są nazbyt widoczne, lecz stwierdzam fakt, że służba dworska stoi najniżej pod względem moralnym i kulturalnym. Tego rodzaju gałgańska, nieobliczalna agitacya może wywołać skutki straszne, a dla samej służby niepożądane.

Na odpieranie głupich i śmiesznych napaści na posła Witosa, Padłę i innych szkoda czasu i atłasu.

„Nie widziała głowa słońca, ołysiała od miesiąca".

S. z Gumnisk.

CZUDEC. Kwiatki na dworskich obszarach. Pani Uznańska w Czudcu miała około 10 morgów ślicznego bobu, którego zebrać nie mogła. Okoliczni ludzie prosili ją, by im „raczyła" bób ten sprzedać. P. Uznańska ludności cierpiącej głód bobu tego nie sprzedała, lecz kazała go jako nawóz zielony przyorać.

Na folwarkach w okolicy Czudca nie wykopano kilkaset morgów ziemniaków. Ludzie wpraszali się do ko pania, żądając za dzień roboczy 1 koszyk dla siebie, a resztę dla właściciela. Zważywszy, że jeden człowiek wykopałby co najmniej 21 koszyków za dzień, zapłata nie byłaby wygórowana, a tak dwory, jak ludność i państwo osiągnęłoby widoczną korzyść. Lecz „pani" i na to się nie zgodziła i kilkaset morgów ziemniaków zamarzło. (Czy Starostwo w Strzyżowie wie o tem?).

Jest to najlepszy dowód ekonomicznej gospodarki naszych panów dziedziców. Dziwimy się, dlaczego u nas głód, chociaż ta Polska „żywiła pół świata". Bo obszary dworskie bądźto leżą odłogiem, bądź też gospodarka stoi poniżej krytyki, a ich właściciele odnoszą się wrogo do pracującej ludności. Jeden dowód więcej, że reforma rolna jest nietylko na czasie, lecz wymaga jak najrychlejszego przeprowadzenia.

Jest to poważne upomnienie pod adresem warchołów i ich najemników, którzy za wszelką cenę chcą utrącić tak zbawczą dla ludu i państwa ustawę. J. K.

SZCZEPANOWICE w tarnowskiem. Dnia 9 listopada gmina Szczepanowice obchodziła nader wielką uroczystość, poświęcenia nowej szkoły. Czekały pono na tę uroczystość całe pokolenia, aż wreszcie udało się ks. Floryanowi Morylowi, miejscowemu proboszczowi wspólnie z przedstawicielami naszej gminy, jak Stanisławem Ziewaczem, Franciszkiem Słowikiem wójtem, Karolem i Janem Słowikiem, wspólnie z miejscowym kierownikiem szkoły Wojciechem Czujem, przy pomocy władz powiatowych ukończyć ten przybytek oświaty i oddać go do użytku społeczeństwa. — Radość rozpierała serca widzów, gdy w niedzielę po ukończonej sumie w naszym prowizorycznym kościółku, wyruszyła procesya, kierując swe kroki do nowo wybudowanego budynku szkolnego. Na tle pagórkowatej okolicy, nad małym potoczkiem, wyglądała ta szkółka wprost wspaniale. Po poświęceniu nowego budynku przez księdza Infułata Bernackiego, przemówił tenże kilka ciepłych słów do ludu, dziatwy szkolnej, miejscowego proboszcza, nauczycielstwa w duchu wspólnej pracy nad oświatą. Wreszcie ks. Floryan Moryl, jako przewodniczący Komitetu budowlanego, oddał klucze nowej szkoły władzy administracyjnej szkolnej naszego powiatu, t. j. p. Inspektorowi Szumskiemu, poczem zgromadzona publiczność weszła do jednej z sal szkolnych, przybranej zielenią i portretami Naczelnika Państwa, Paderewskiego i najlepszych synów narodu, jak Kościuszki, Poniatowskiego i t. d. Tu p. Insp. Szumski oddał klucze nowemu kierownikowi szkoły.

Ku uczczeniu tej podniosłej chwili zgotowało miejscowe nauczycielstwo miłą niespodziankę śpiewami i deklamacyami, wykonanemi przez dzieci szkolne z pra wdziwą brawurą. Muszę wam, kochani bracia, oświadczyć, że prawdziwie serce mi się radowało, gdy nasze maliny deklamowały przeróżne wiersze o naszej ukochanej, a świeżo z grobu powstałej Ojczyźnie, jak one wierszami i śpiewem opiewały swą radość z nowo wybudowanej szkoły.

Uroczystość zakończył dzielny i znany wam ogólnie w powiecie Karol Słowik krótkiem, ale nader pouczającem swoich współmieszkańców przemówieniem.

Nie omieszkał też poczciwy i ukochany nasz naczelnik gminy Franciszek Słowik podziękować gościom za wzięcie udziału w tej uroczystości, jako też całemu Komitetowi za gorliwe oddanie pomocy przy budowie tej szkoły.

Cześć gminie, która w tak ciężkich czasach buduje szkołę. Oby znalazła godnych naśladowców.

Uczestnik.

PILZNO. Oniemieli i ogłupieli zupełnie zacofańcy pilzneńscy po wyniku głosowania przy wyborach do

Sejmu polskiego. Że wieś niedopisała całkiem i głosowała murem na listę ludowców, toby jeszcze można było przeboleć; ale że w samym Pilźnie, w twierdzy powiatowego klerykalizmu, gdzie niezmordowanie pracował p. burmistrz Szczeklik, księża Bąk i Bibro, em. radca p. Żelek (mógłby już ten dziaduś w braku swoich, cudze dzieci kołysać) i sędzia Żywczak, bez mała 100 głosów padło na „chamską" listę, ba nawet kilkadziesiąt otrzymała lista socyalistyczna, to już była rzecz, o której bez dreszczy nawet myśleć nie można.

Poczęto zatem radzić, coby należało uczynić, aby kiedyś nie zapanowały radykały, masony i inne ludożerce. Próbowano tedy różnych sposobów, lecz co jeden, to był głupszy. Powzięto najpierw zamiar urządzania wieców, t. zw. „informacyjnych" na rynku co niedzieli po sumie, lecz sami prowodyrzy uznali ten sposób za niedorzeczny i zaniechali tego projektu mobilizacyi dusz i jęli dalej myśleć o „skutecznym rad sposobie" na odurzanie ludzi.

I nic wymyśleć nie mogli, aż dopiero znalazł się zbawca, który zjechał do Pilzna na majorowskim koniu. Był to b. wójt z Zassowa, który nie mogąc obstać na swym gospodarstwie, wprosił się jako kapitan austryacki (pomimo wieku) do armii gen. Hallera, by zostać majorem..

A więc major W. P., b. hrabia, obszarnik i pan na Zassowie, postanowił dać wzór organizacyjnej roboty napędzania ludzi na księżo-pańskie podwórko. Odrazu uderzył w „czynu stal", aby inni wiedzieli, co i jak robić na przyszłość, bo on, rzecz prosta, musi jeszcze służyć Ojczyźnie i brać nadal majorowską pensyę. — Rozpisuje tedy major Łubieński poufne zaproszenie na Zjazd do Pilzna do wszystkich księży w powiecie, by przybyli na Zjazd z delegatami gmin, którzyby reflektowali na wycieczkę do Częstochowy i Warszawy. Trzech księży, 22 delegatów, 2 delegatki, burmistrz Szczeklik, em. radca Żelek, to wszystko, co pod przewodnictwem hrabiego-majora zamknęło szczelnie za sobą drzwi „Jutrzenki" i poczęło radzić nad dobrem obszarniczych i plebańskich posiadłości i obmyśliwać środki ratowania tychże. Posiedzenie było ściśle poufne, zapomniano tylko zatkać dziurki od klucza, no i pewien ciekawski wszystko podpatrzył i podsłuchał.

Właściwie powiedziawszy, to tam nikt nic nie mówił, bo hrabia-major czytał z papieru to, co sobie już przedtem napisał, a jakiś lizuń Kisiel mu dopowiadał, a inni kiwali brodami, czekając niecierpliwie, acz zacznie p. major czytać o jeździe do Warszawy. Mieli się bowiem ochotę przejechać tam za darmo, bo tak było napisane w zaproszeniu.

Na wszelki jednak sposób to, co p. hrabia-major im czytał, godne jest uwiecznienia. Posłuchajcie zatem, szan. czytelnicy tych mądrości:

Rząd jest teraz — czytał p. Łubieński — ludowcowy i socyalistyczny, a rządzą różni krzykacze, ale tego będzie już nie długo. Muszą ustąpić, inaczej kraj zginie. Ci co pragną tego, by kraj nie zginął, muszą się organizować najpierw poufnie, po cichu, a potem głośno i jawnie. Niema się co bać, że ludowcy teraz mają siłę i że ich dużo. Cesarz Wilhelm miał większą siłę i więcej wojska, aniżeli jest ludowców, a upadł i teraz tuła się po świecie, to i oni upadną i pójdą do piekła. Uchwalili reformę rolną, by panom i księżom grunta poodbierać. To jest zbrodnia wielka. — Ale zbrodnią wprost o pomstę do nieba wołojącą jest to, jak oni te grunta potem podbierają chłopom. Teraz mamy grunta zahipotekowane, potem hipotek nie będzie, to i nikt nie będzie pewny swojej własności. A lasy! Dowiedziałem się od jednego posła, że rząd już porobił kontrakta z zagranicą i wszystkie lasy wysprzeda Niemcom i Anglikom, a my zostaniemy bez szczypki drzewa. Żeby do tego wszystkiego nie dopuścić, trzeba się zorganizować w siłę, aby, gdy przyjdzie czas, wystąpić tam, gdzie potrzeba. Ja na poselstwo nie patrzę, ale bym chciał, aby posłami byli chłopi nie tacy, jak teraz, co to dużo gadają, ale cisi, bogobojni, którzy nic nie mówią. Trzeba zorganizować komitety parafialne. Bracia nasi poznańscy poskładali się i przysłali nam trochę pieniędzy na agitacyę za Ojczyznę i za księżmi. Jak na co będzie potrzeba, to pieniądze mamy".

Oto jest mniej więcej krótka treść pouczającego wykładu hrabiego-majora i co sobie ten pan w swej główinie ubzdurał. Ot poprostu: „wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę, piękna to była cebula".

Chcielibyśmy zapytać p. Łubieńskiego, czyby też miał odwagę stanąć ze swoim referatem na publicznym wiecu. Sądzimy, że nie, bo pomimo takich i t. p. nauk na poufnach zgromadzeniach, lud jeszcze chwała Bogu do tego stopnia nie zgłupiał, by słuchał podobnych bredni. Takie pogańskie brednie można było pleść tylko na zebraniu ludzi, którzy zadarmo chcieli jechać do Warszawy. To też zniecierpliwieni chłopi zaczęli w końcu pytać, co będzie z tą jazdą. P. hrabia zrazu pytania nie słyszał, a potem się wykręcił, że do Warszawy jechać nie można, bo nie można znaleść w Warszawie kwatern a nocleg.

Lecz cel zebrania został osiągnięty. Zorganizowano 3 parafialne komitety, bez nazwy: zasowski, łęcki i pilzneński. Śmiech zbiera na skład tych komitetów. — W Zassowie komitet parafialny stanowi p. Kisiel, w Łękach Podraza, w Pilźnie zaś p. Dudek z Dulczówki.

Odrzućmy jednak śmiech na stronę. P. hrabia-major winien najpierw zrzucić z siebie mundur oficera polskiego, bo są to rzeczy niesłychane, by oficer zamiast pełnić służbę na froncie, wiecował i przy tem plótł takie bajdy o rządzie. Rzecz byłaby wprost nie

do uwierzenia, by takich bajek słuchali ludzie w 20-ym wieku po Chrystusie i by znajdowali się ludzie, którzy podobne rzeczy opowiadają, gdyby tego nie stwierdzili naoczni świadkowie. Ciekawy.

STRZYŻÓW. Z endeckiego bagna. Orzeczeniem Wydziału adm. z 6 marca b. r. l. 2256 **dokonano na tut. Radzie gminnej** na wniosek delegata p. Bidermana i bez wysłuchania tejże **gwałtu i bezprawia,** gdyż gospodarka gminna nie dawała zupełnie powodu do rozwiązania tejże, rekurs przez rozwiązaną Radę gminną dotąd nie został załatwiony, zaś wybory, które według § 109 ust. gm. w ciągu sześciu tygodni powinny być rozpisane, po 8 miesiącach nie zostały jeszcze przeprowadzone.

Nie poruszalibyśmy tego zupełnie, gdyby stan ten nie prowadził gminy do finansowej katastrofy. Celem ratowania dorobku lat poprzednich wnieśli tut. obywatele na ręce Namiestnictwa odnośne przedstawienie. Wina leży po stronie kliki, która podstępnie i kłamstwami spowodowała rozwiązanie Rady, oraz p. Bidermana, który bez wysłuchania gminy dążenia kliki poparł, wreszcie samowolnie wybranego tymczasow. Zarządu miasta. Inaczej w gminie dziać się nie może, jeżeli przełożony Zarządu miasta mieszka w 3 gminie, a gdy w kwetniu wyjechał do Bośnii, to powrócił dopiero w październiku!!

Co więcej. Klika ta sama siebie ośmiesza, bo przyznaje i oświadcza publicznie, że w mieście panują straszne i opłakane stosunki, nazywając je austryackimi i krzyczy głosem wołającego na puszczy, kiedy też będzie porządek w mieście. Apeluje w pismach do wszystkich władz, a w pierwszym rzędzie do Gen. del. p. Gałeckiego, celem uzdrowienia tych stosunków azyatyckich. — Krzyczy i apeluje ta sama klika, która jest przy rządach i właśnie te „azyatyckie“ stosunki swymi rządami wytworzyła. **Wydali wyrok sami na siebie.**

A skoro klika ta jest przyczyną tych stosunków azyatyckich i, zamiast dbać o porządek, bezpieczeństwo i dorobek gminy, sama je stwarza, a następnie apeluje o ich uzdrowienie, tedy jest nieudolna, a w konsekwencyi swych czynów umysłowo niezdrowa. Wskazaną jest rzeczą, by interpelowane władze przysłały tut. Starostwu kaftany, poleciły mu apelujących w nie zapakować i odesłać wraz z komendantem „na“ Kulparków lub do Kobierzyna. Wówczas samo przez się nastąpi uspokojenie i porządek w mieście, a klika ta uzyskać tam może z powrotem potrzebne jej zdrowie umysłowe. Pleban.

Wszystkim P. T. Czytelnikom, Czytelniczkom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Wesołych Świąt“!

Redakcya.

KRONIKA.

Wyjazd robotników do Francyi z Polski na mocy obopólnej umowy niebawem się rozpocznie. Odbywa się kontraktowanie robotników polskich na tych warunkach co francuskich w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy i opieki na wychodźcami.

Sytuacya aprowizacyjna państwa cokolwiek się poprawiła. Wykup zboża postępuje naprzód. Wielkopolska posiada nadwyżkę 30 tysięcy wagonów. Ameryka przyjdzie z pomocą, gdzie poczyniono już zakupy. — Z Norwegii przyjdzie 200 tysięcy beczek śledzi. Mamy otrzymać nadto z angielskich zapasów wojennych 70 tysięcy par butów i 200 tys. kg. skóry podeszwowej, oraz 1 milion kg. wierzchniej skóry.

W dniu 7 grudnia ma się odbyć kongres robotników rolnych w Warszawie. Po powiatach odbywają się wybory delegatów, gdzie wrze zacięta walka między komunistami a socyalistami. W powiatach lubelskim, garwdińskim i krasnostawskim zwyciężyli komuniści.

W Warszawie dokonano w komunistycznych kołach licznych aresztowań, co wywołało popłoch. — Między aresztowanymi ma się znajdować specyalny wysłannik Lenina.

Generał Iwaszkiewicz, dowódca frontu galicyjskiego, został odznaczony przez króla włoskiego wysokim orderem. Uroczystość odbyła się we Lwowie.

W Anglii przebywa w niewoli 2000 Poznańczyków i 4000 Górnoślązaków. Wszyscy Niemcy zostali wysłani już do ojczyzny.

Zniszczone banknoty koronowe, będące w obiegu, o ile podklejone są papierem przeźroczystym, należy przyjmować, tak donosi Polska Krajowa Kasa pożyczkowa, gdyż one nie tracą wartości. Wymiana takich banknotów na razie jest niewykonalna. Pogłoski, zatem,rozsiewane o mniejszej ich wartości mają na celu spekulacyę, do której nastręcza się rozległe pole przed ujednostajnieniem waluty. Banknoty Banku austro-węgierskiego mają i nadal pełną swą wartość obiegową.

Urzędników kolejowych i pocztowych włoskich i francuskich dla Polski stara się pozyskać nasz rząd, — gdzie panuje nadmiar tych urzędników.

Długi polskie za granicą wynoszą 5 miliardów 728 milionów marek (według obecnie zdeprecyonowanej waluty). Długi te zaciągnięte zostały w Anglii, Ameryce, Francyi, Holandyi i Włoszech. Największe zobowiązania posiadamy w Ameryce, bo 143 mil. dolarów, a potem we Francyi.

Polska, Czechosłowacya, Królestwo Jugosławii i

Rumunii mają na mocy traktatu pokojowego zapłacić półtora miliarda franków w złocie, jako kontrybucyę za oswobodzenie, — z tego Czechosłowacya ma zapłacić najwyżej, bo 750 milionów franków.

Pogłoski o końcu świata, który miał nastąpić rzekomo 17 grudnia, a wyszły one od rzekomego astronoma amerykańskiego Porta. Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie donosi, iż astronom Porta niejest w świecie naukowym znanym, jako uczony. Domniemania jego nie mają żadnej wartości naukowej. Podobny wypadek zejścia się w jednej linii słońca i innych planet (prócz ziemi), był w r. 1524 i grożono powszechnym potopem, a nic podobnego nie nastąpiło.

Wyorał milionowy skarb Wasyl Hawirko we wsi Cykowie pod Przemyślem, mianowicie skrzynię mosiężną, którą uważał początkowo za granat. Znalazł w niej monety srebrne i złote z 15 i 18 wieku, przedstawiające wartość kilku milionów, z czego na własność znalazcy iw łaściciela gruntu przypada ²/₃, a jedna trzecia część polskiemu skarbowi.

Polski Związek kolejowców na zjeździe w Warszawie oświadczył się przeciw strajkowi, ale uchwalił domagać się od rządu poprawy bytu.

Milion dzieci przeszło żywi Państwowy Komitet pomocy dzieciom, bez względu na wyznanie.

Kardynałowie polscy nowomianowani, arcyb. warszawski ks. Kakowski i arcyb. gnieźnieński ks. Dalbor wyjechali do Rzymu po kapelusze kardynalskie.

Arystokratka rosyjska Sobolewa, staruszka 80-letnia została w Warszawie zamordowana przez swą krewną Dymowską, z gniewu, iż ją w testamencie pominęła. Duży swój majątek zapisała polskim instytucyom dobroczynnym, a cenne pamiątki i starożytności muzeum polskiemu.

Śmierć złodziejom grozi. W Częstochowie p. Lewandowski przedstawił wynaleziony przez siebie aparat do odstraszania złodziei. Przyrząd ten działa radykalnie, kładzie bowiem zakradającego się złodzieja trupem; wkrótce będzie opatentowany.

W Warszawie aresztowano kata oficerów polskich w Rosyi w osobie Stanisława Budzyńskiego, — który stał się sprawcą śmierci wielu o ficerów w Moskwie.

Resztki władz ukraińskich i żołnierzy schroniły się do Tarnopola. Skutkiem licznego powrotu Ukraińców do Galicyi, został zawleczony tyfus plamisty do Galicyi wsch., gdzie się ogromnie szerzy.

Niewolno robić oszczędności na szkole, głosi odezwa nauczycielstwa polskiego z dnia 6 listopada. Jest to klęską narodową, iż budżet szkolny w pierwszem półroczu r. 1819 wynosił 2 procent ogólnego budżetu na terenie b. Królestwa. Szkoła jest podstawą oświaty, a oświata podstawą kultury i dobrobytu.

Zboże dla Polski przybyło do Gdańska z Ameryki w sumie 100 tysięcy q metr.

Zagłębie dąbrowskie wydobywa węgla już 85 procent produkcyi przedwojenej.

Na granicy niemiecko-polskiej odbywa się nieustannie przemycanie złota z Polski do Niemiec. Trudnią się tem prawie sami żydzi. Czujność straży zdołała przyłapać kilka operujących band ze znacznym łupem.

Ameryka da Polsce pieniądze, tak oświadczył bawiący w Warszawie Amerykanin E. Van Norman, — znany z badań nad słowiańskimi narodami, jeżeli zaprzestaniemy prowadzenia wojny. Nierozumią Amerykanie, że nie walczymy tam w obronie tylko własnej, ale całej Europy przed bolszewizmem.

W instytucyach użyteczności publicznej nie wolno strajkować. Takie rozporządzenie obwieszczono na murach Warszawy. A tymczasem trwał strajk tramwajowy, gazowy i aptekarski, który się wreszcie zakończył.

Oddział wojska polskiego z Murmania (półn. Rosya) przybył do Warszawy i przywiózł ze sobą białą niedźwiedzicę, wytresowaną po wojskowemu.

W Borysławiu wybuchł 2-dniowy strajk robotników naftowych,który się zakończył pod warunkiem, że do 1-go stycznia nastąpi poprawa aprowizacyi.

Zarząd tarnowskiego Koła T. S. L. nadsyła nam następujący wykaz zbiórki, urządzonej przez to Towarzystwo na „Fundusz plebiscytowy“:

Zbiórka w kościele 729‘88 K (9 marek polskich i 2 korony srebrne), — ze sprzedaży nalepek 1957‘50 K, — Dochód z przedstawienia w „Sokole 388‘40 K, Kino „Marzenie“ 1000 K, — Czytelnia im. Kilińskiego 543‘90 K, — Profesor S. 20 K, — Pan Sz. za sprzedane widokówki 20 K. Razem 4659‘68 K. — Wydatki na druki wyniosły 1310 K. Zostaje 3349‘68 K., oraz 9 marek i 2 korony w srebrze.

Kwotę tę Zarząd Koła T. S. L. odesłał do Administracyi „Kuryera Codziennego“ do Krakowa.

Wielomiliardowy majątek rządu Petlury dostał się w Płoskirowie w 24 wagonach do rąk Denikina, w złocie, srebrze i banknotach. Pociąg skierowany został do Odessy.

Koalicya odrzuciła propozycye pokojowe Rosyi, podane przez Litwinowa, gdyż przekroczył swój mandat do pobytu w Danii, którym jest sprawa wymiany jeńców.

13.850 osób rozstrzelali bolszewicy w 3 miesiącach. W ciągu trzech lat reakcyi po pierwszej rewolucyi rosyjskiej (w latach 1905—1908) sądy carskie skazały na śmierć 5165 osób, z których stracono 2835.

W ciągu trzech miesięcy (styczeń, luty marzec) r. 1919 według „Izwiestii Centr. Isp. Kom.“ moskiewska „czrezwyczajka“ rozstrzelała 13.850 osób.

Do pana Jordana w Jodłówce tuchowskiej.

Chętnie się zgodzę na przesłaną mi przez gospodarzy z Siedlisk propozycyę, abym sobie sam z żoną i dziećmi urąbał dla szkoły drzewa w Pańskim lesie, jednakże pod tym warunkiem, że Pan ze swą Panią i dziećmi będzie mi w pracy pomagał. Zastrzegam się jednak, że nie wolno wyręczać się Panu nieślubnemi dziećmi. — Z poważaniem

Wojciech Wielgus, kier. szk. w Siedliskach.

———:—:———

OD REDAKCYI.

Z każdego słowa licznych i ciągle napływających listów z wyrazami uznania dla pracy redaktorskiej „Polskiego ludu" okazuje się, że tygodnik ten jest bardzo na czasie i odpowiada życzeniom i potrzebom ogółu społeczeństwa. To spowodowało nas do wydania numeru świątecznego w większym nakładzie, jako okazowego. Jest to jednak ostatni egzemplarz okazowy i odtąd wysyłać będziemy „Polski lud" **tylko tym osobom**, które mają zapłaconą prenumeratę, lub pieniądze nam nadeszlą.

„Polski lud" stoi szczerze na straży interesów narodu i najszerszych warstw pracującego ludu, piętnuje otwarcie wszelkie nadużycia gdziekolwiekby się one działy, jest tygodnikiem niezawisłym i dlatego powinien się znajdować w rękach każdego, komu sprawa demokratyzacyi naszego społeczeństwa leży na sercu, w pierwszym rzędzie w rękach każdego polskiego gospodarza-rolnika.

———:—:———

KOMUNIKAT POWIATOWEGO ZWIĄZKU INWALIDÓW „SAMOPOMOC" W BRZESKU.

Zarząd Związku Inwalidów w Brzesku podaje do wiadomości swym członkom, że wszelkie ogłoszenia i informacye, tyczące się posad inwalidzkich, ogłaszanych przez Ekspozyturę Opieki nad Inwalidami lub przez inne korporacye, będą stale pomieszczane w „Polskim ludzie".

Leży przeto w interesie każdego inwalidy i jest jego obowiązkiem zaprenumerować sobie tygodnik „Polski lud".

Dr Jakób Witek, wicepr. Pow. Zw. w Brzesku.

OKRĘGOWA EKSPOZYTURA SEKCYI OPIEKI MINIST. SPRAW WOJSKOWYCH W TARNOWIE

prosi o podanie do wiadomości interesowanych inwalidów okólnika Gen. Ekspozytury Sekcyi Opieki M. S. W. w Krakowie 76.018 z 31 października 1919.

W szkole inwalidów wojsk. w Krakowie urządzony jest kurs muzyczny, którego celem jest wykształcenie inwalidów na samodzielnych muzyków w zakresie instrumentów rżniętych i dętych, by zapewnić im w ten sposób stałe zarobkowanie w orkiestrze szkoły inwalidów lub w innych orkiestrach rządowych i prywatnych. Inwalidzi, posiadający talent i słuch muzyczny i ewentualnie początki muzyki, którzy nie odbywali jeszcze żadnego szkolenia w szkołach inwalidów, winni zwracać się w sprawie zgłoszeń na ten kurs do Generalnej Ekspozytury S. O. M. S. W. w Krakowie, wydział IV. ul. Smoleńsk 9.

Kurs trwał będzie od 1 do 1½ roku. Reflektujący otrzymają pomieszczenie i całkowite utrzymanie w szkole inwalidów wojenynch w Krakowie.

———:—:———

OGŁOSZENIE.

We wtorek dnia 23 grudnia 1919 odbędzie się w sali Rady Powiatowej o godzinie 10-tej rano

Walne Zgromadzenie

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W TARNOWIE.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zgromadzenia.
2) Przedstawienie nowego statutu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.
3) Wybór 8 delegatów i 8 zastępców.
4) Zamknięcie rachunków do 30 listopada 1919.
5) Wnioski członków.

Z Wydziału Towarzystwa rolniczego:

Kazimierz Suberlak, Prezes. — Witold Wiśniewski, Sekretarz.

Ze względu na ważność obrad, jak np. połączenie się Towarzystwa rolniczego z Zarządem Gł. Kółek rolniczych, uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

———:—:———

Odpowiedzialny redaktor: Wojciech Wielgus. Wydawca: Spółka wydawnicza.

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem Stanisława Starostki